Warszawa. **KRONIKA** Czwartek.

№ 302. Rok 1860. Dnia 3/15 Listopada.

Ciepła dziś rano stopni 3
Ciepła wczoraj w południe stopni 3.
Jutro Św. **Edmunda**

Wschód słońca o godz. 7 min. 24
Zachód „ „ 4 „ 6
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

Z Petersburga, d. 25 Października (6 Listopada). „Journal de St. Petersburg“ ogłasza następujący artykuł o zgonie Najjaśniejszej Cesarzowej Aleksandry Fedorównej.

„Spodobało się Bogu powołać z tego świata Najjaśniejszą Cesarzowę Aleksandrę Fedorównę, zmarłą w Carskiem-Siole, dnia 20-go października o godzinie wpół do dziewiątej rano.

Zgon ten żywo przywodzi wspomnienie zgonu spoczywającego w Bogu Cesarza Mikołaja Pawłowicza, którego miłością i pociechą była Cesarzowa Aleksandra Fedorówna.

Cesarz Mikołaj I dał Rossji przykład chrześcijanina, bohatera przed samą śmiercią korzącego się, z głęboką i zupełną pokorą, przed wolą Opatrzności, która prawie nagle powołała Go z tego świata.

Najjaśniejszy Cesarz odpowiedział Najdostojniejszej Małżonce Swej, kiedy prosiła Boga, aby jej pozwolił umrzeć wraz z nim: „Nie; powinnaś żyć, aby ich pocieszać.“ Myślał On, na swojem śmiertelnem łożu, o najdostojniejszej Rodzinie którą wiązał w jedność, i chciał przekazać tę spuściznę ukochanej Małżonce swojej.

Cesarzowa Aleksandra Fedorówna okazała, z jaką tkliwością pojęła ten obowiązek, a okoliczności towarzyszące ostatnim chwilom jej życia dowodzą, że za natchnieniem wysokiego charakteru, wykazała podobnie jak jej Małżonek, przed śmiercią całą łagodność i pokorę, ale zarazem i całą moc duszy chrześcjańskiej.

Oddawna nadwątlone jej zdrowie, zmusiło ją do, zadośćuczynienia wyraźnie objawionej woli lekarza aby na zimę opuściła surowy klimat St. Petersburga, a dobroczynny wpływ klimatu Nicejskiego, czynił nadzieję, że to słabe zdrowie polepszy się. Ale ostatnia zima spędzona w Nicei nie wywarła tego wpływu, a Cesarzowa oświadczyła następnie że nie chce dłużej żyć w dali od Rossji i pragnie umrzeć tam, w pośród swych najbliższych. Dla tego to, kiedy Najjaśniejszy Cesarz, zatrwożony nowym oświadczeniem lekarza Cesarzowej, objawił niedawno swej Rodzicielce życzenie, aby raz jeszcze sprobowała wpływu powietrza wybrzeży morza Śrzodziemnego, które jej lekarz uważał za tak zbawienne, Cesarzowa odmówiła spełnienia prozby Swego Najdostojniejszego i Ukochanego Syna.

Jednakże nie obawiano się jeszcze rychłego zgonu, i we Wrześniu w Peterhofie, ostatnie dni pogodne zastały Cesarzowa w zaspakajającym stanie zdrowia, które jednakże nie oparło się surowemu wpływowi jesieni.

Choroba w dni kilka, uczyniła tak szybkie postępy, że Cesarz pospiesznie zawezwanym został telegrafem z Warszawy.

Ci, którzy widzieli, jak się zmieniły rysy Jego Cesarskiej Mości podczas drogi, mogli z tego jednego wnosić, jak przerażone było Jego serce Synowskie. Bóg obdarzył Go pociechą przyjazdu w porę, dla tego, aby przyjąć błogosławieństwo swej Najdostojniejszej Rodzicielki, obok której Cesarz zastał Cesarzowę Panującą, troskliwie czuwającą u wezgłowia Najdostojniejszej chorej, mimo zabronienia lekarza, iżby opuszczała swe pokoje śród nocy, w chwili takiej, kiedy stan jej własnego zdrowia wymagał jeszcze troskliwej pieczołowitości.

Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz i Mikołaj Mikołajewicz z swemi Małżonkami oraz Wielka Księżna Marja Mikołajewna mieścili się w pałacu Aleksandrowskim, w pobliżu najdostojniejszej Chorej, Wielki Książę Michał Mikołajewicz i Wielka Księżna Olga Mikołajewna z swym Małżonkiem, Księciem Następcą Wirtembergskim, przybyli z zagranicy 18-go października.

Wielka Księżna Helena Pawłówna powróciła 21-go października do Petersburga z Carskiego-Sioła, gdzie znajdowała się przy Cesarzowej od początku zeszłego tygodnia.

Tym sposobem, z wielką radością Cesarzowej Wdowy, około jej łoża śmiertelnego zebrali się wszyscy członkowie, którym zostawiła przykład zgonu prawdziwie chrześcjańskiego.

Sama Ona prosiła, aby jej udzielono Przenajświętsze Sakramenta, w Piątek, 18-go października; we Wtorek powtórnie wynurzyła to życzenie okazując zawsze po obrzędzie świętym, najzupełniejszą spokojność ducha.

We Środę, około godziny trzeciej po południu, spowiednik Jej Protoprozbiter Bażanow, zawezwany został do odmówienia modlitw do Najświętszej Panny przy łożu Najdostojniejszej chorej, którą otaczali wszyscy Członkowie Rodziny Cesarskiej.

Cesarzowa wysłuchała modlitwy z pobożną pokorą; następnie pobłogosławiła Ukochanego Syna Swego, Najjaśniejszego Cesarza, który ugiął kolano pod ręką Swej Rodzicielki i każdego z pozostałych Swych dzieci i wnuków. Potem zażądała ujrzeć Swe Damy dworskie i wysokich Dygnitarzy, otaczających naszego Monarchę.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W kościele po Paulińskim Śgo Ducha w Niedzielę to jest dnia 18 listopada przypada doroczny odpust ośmiodniowy świętego Stanisława Kostki. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów kościoła.

— Czytamy w Czasie, d. 12 listopada: Dowiadujemy się, że dyrektorowie gimnazjum wyższego św. Anny Dr. Klemensiewicz i gimnazjum niższego ksiądz Bulewicz, tudzież profesor Instytutu technicznego Dr. Paweł Brzeziński zawezwani zostali przez ministerjum stanu w sprawie szkół gimnazjalnych i realnych, w myśl pisma odręcznego JCMci do ministra stanu hr. Gołuchowskiego z d. 20 październiika.

—Komunikacja pocztowa z Wiedniem przywrócona została po oczyszczeniu kolei żelaznych w okolicy Wiednia zasypanych śniegami ze wszech stron, wyjąwszy od zachodu.

— Dnia 10 b. m, w krakowskim teatrze dawał koncert p. Kazimierz Łada. Niezamierzamy rozbierać i szczegółowo oceniać przymiotów gry znakomitego artysty i nazywać technicznemi mianami wszystkich właściwości i zalet wybornego jego mechanizmu; gdyż takich szczegółowych rozbiorów kreślić lub zamieszczać nie pozwala nam tak brak czasu jak miejsca w dzienniku przeważnie politycznym. Powiemy jedynie, że artysta należy do pierwszych naszych skrzypków; zadziwia równością trylu, biegłością w flażoletach, zaś czystość i dokładność intonacji jest cechującym grę jego przymiotem. Szkoda jednak, że nieodegrał żadnego z utworów klasycznej muzyki, tak właściwej jego talentowi. a których wykonanie nie zadziwia lecz zachwyca serca słuchaczów; utworów bowiem Paganiniego nie możemy do takich policzyć, do wykonania zaś sztuk Paganiniego potrzeba szarlatańskiej brawury, której właśnie nie ma sumienny nasz artysta. Publiczność zrażona zawodem jakiego we środę doznała, mniej licznie zebrała się na sobotni koncert; spodziewamy się, że tłumniej zgromadzi się na drugi koncert, który p. Kazimierz Łada ma dać również w teatrze w piątek 16 t. m.

Do naszego miasta przybył znakomity artysta dramatyczny p. Jan Królikowski, który niegdyś był ozdobą tutejszej sceny, a dziś jest warszawskiej. Zamierza on wystąpić w kilku gościnnych rolach a najprzód w sobotę w dramacie „Narcyz Rameau.“ Publiczności naszej przypominającej sobie wyborną grę utalentowanego artysty nie potrzebujemy nawet zachęcać do tłumnego zebrania się w teatrze; przekonani jesteśmy, że przy każdem jego wystąpieniu teatr będzie przepełniony, aby poznać grę jednego z najlepszych dzisiaj z artystów dramatycznych polskich.

— Czytamy w *Czasie*:

W chwili zamknięcia dzisiejszego dziennika dochodzi rąk naszych książeczka, dziś wieczór wydana p. n. „Uwagi nad kwestją językową w szkołach i uniwersytetach Galicji i Krakowa, osnowane na liście odręcznym JCKAp. Mości z dnia 20go października 1860 roku.“ Ze względu na ważność przedmiotu w ogólności, a w szczególności na jego dziś właśnie nagłość, skoro zawezwani profesorowie uniwersytetu tutejszego do dania opinji swojej nad uniwersytetem i szkołami kraju naszego wyjechali do Wiednia; nie możemy odwlekać aż do przyszłego numeru naszego dziennika doniesienia o wyjściu pomienionego pisemka.

Z nim więc obszerniej o niem zdać sprawę będziemy w stanie, tu napomkniemy cokolwiek o treści jego:

Autor pisemka tego wychodzi z zasady listu JCMci z dnia 20go października r. b. do ministra stanu hr. Gołuchowskiego. Zamieściwszy list ów, dzieli go na dwie części, z których pierwsza tyczy się uniwersytetu krakowskiego, druga szkół gimnazjalnych i realnych w Galicji. Następnie wskazuje, jakich N. Pan pragnął powołać znawców do dania opinji we względzie edukacji krajowej, nadmieniając, że znawcy nie w samem tylko gronie profesorskiem się znajdują. Ustęp ten nie stosuje się jednak bezpośrednio do osób, które w tym celu dziś się do Wiednia udały, nigdzie bowiem nie powiedziano, aby p. minister stanu do tych tylko osób ograniczyć się był obowiązanym, a data broszury, o której tu mówimy, wskazuje że napisaną była 31go października, to jest wtedy, gdy nominacje osób nie były jeszcze wiadome, a może nawet jeszcze nie postanowione.

Autor broszury przechodząc na pole prawno-polityczne, i odwołując się do głosu pana Kraińskiego w Radzie państwa, przytacza punkta traktatów wiedeńskich z r. 1815, a do obecnej zbliżając się chwili, wykazuje, że postanowienie z d. 9go grudnia 1854 r., co do języka wykładowego po szkołach, błędnie zastosowanem było do Galicji, i że zastosowania tego nie zmieniło bynajmniej postanowienie z d. 20go lipca 1859 r., które korzystniej jeszcze pod względem języka polskiego mówiło, aniżeli postanowienie z r. 1855, wszelako mimo tego nie sprowadziło zapowiedzianego skutku. Autor broszury zamyka część historyczną wywodu swego przedstawieniem, iż najlepsze prawa na nic się nie przydadzą, jeżeli wykonanie ich powierzone będzie ludziom niechętnym.

Następująca część rozprawy nie jest już jak poprzednia materjałem krytycznie ułożonym, lecz mieści w sobie dydaktyczną i pedagogiczną stronę kwestji językowej, że nie powimy stronę jej filozoficzną. Trafnie i wybornie jest ona nakreśloną.

Po teorji językowej, przechodzi autor w praktyczne zastosowanie jej do szkół i uniwersytetów, a w ogóle do edukacji. Cała ta część broszury jest piękną rozprawą, niedającą się zbyć kilku słowami, a zdradzającą głębokiego myśliciela i pedagoga.

Zadanie to jego zmierza do wykazania, jakie są w duchu listu cesarskiego z dnia 20 października r. b. wymogi wyższej umiejętności i wyprowadza ztąd wniosek, iż tylko zaprowadzenie wykładów naukowych polskich tak w szkołach jak w uniwersytetach, wymogom tym zadosyć uczynić może i zaspokoić zdoła potrzeby mieszkańców. Nie sprzeciwia się on bynajmniej studjom języka niemieckiego, lecz owszem upatruje onego potrzebę, jako języka posiadającego bogate zasoby wiedzy w dziełach swoich złożone. To co jednak uważa za uposażenie wiedzy, to jest korzystanie z prac obcych narodów, nie może być podstawą rodzinnej mądrości, i zasadą edukacji elementarnej.

Widać że autorowi szło w końcu o śpieszne zamknięcie broszury, by nie urosła w książkę. Dla tego rozstrzyga krótko pytania należące do tego jeszcze przedmiotu, a mianowicie co się tyczy komisji egzaminacyjnej kandydatów nauczycielskich, tudzież co się tyczy niezmiernie ważnej, sprawy języka ruskiego w szkołach.

Ten ostatni ustęp godzi się, aby autor oddzielnie rozwinął, wymaga on bowiem i historycznego i prawnego i lingwistycznego opracowania.

Książeczkę tę powitaliśmy z wielką pociechą, i pewni jesteśmy, że nieuprzedzone wzięcie jej do ręki sprostować może zdania nawet tych, co z uporczywą wytrwałością bronili dotąd systemu, który N. Pan raczył w liście tyle razy wzmiankowanym uznać za wadliwy, i naprawę jego p. Ministrowi Stanu polecił.

— Czytamy w Ruchu muzycznym: Ludzie wzdychający do nieśmiertelności a więc i artyści muzyczni, czują jednak, że są śmiertelnikami i jako tacy dbają kaducznie o ziemskie dobra (choćby tu rozumiał kto „wiejskie posiadłości" nie będzie w błędzie)—i o zaszczyty, które do dóbr tych liczą. Więc krzyże i ordery, więc tytuły naukowe, dworskie, prywatne—aby coś! Między tytułami naukowemi (pomijając literacki: redaktora!) świeci tytuł „doktora muzyki" najbłyskotniej. Dają go akademje w Berlinie, Jena, Wiedniu a podobno i wszystkie w Niemczech. Kandydat winien prócz czterech działań kompozytorskich, znać tabliczkę mnożenia estetyczną, być czemś na polu muzycznem, np. wirtuozem o jednej ręce, redaktorem nic nie piszącym do swego pisma, członkiem jakiegoś filharmonicznego towarzystwa lub czemś podobnem; a nadto mieć pewną liczbę talarów lub guldenów na dyplom i napisać rozprawę, oraz obronić ją w dyspucie publicznej, choćby opponens nie stanął; na podobnych warunkach (*mutatis mutandis*), nie jeden koń wyścigowy zostaje zwycięzcą w gonitwach. Dyplomy na członków stowarzyszeń filharmonicznych, honorowych, korespondentów i członków istotnych, ferują korporacje odpowiednie. Krzyże, ordery, medale, daje kto ma prawo je rozdawać, a kto nie ma tego prawa, daje spinki, zegarki, tabakierki, pulpity, laseczki dyrektorskie, wieńce złote i papierowe i z kwiatów prawdziwych bukiety. Najlepsze zdają się być ordery i tytuły dworskie, mianowicie gdy z prawem do noszenia munduru i pisania się nadwornym wirtuozem, kapelmistrzem i t. p. Szczególniej „kapelmistrz nadworny," to tytuł wart zachodu—bo zwykle przywiązana jest do niego posada z pensją—lubo i skromniejszy tytuł: „dyrektor, kapelmistrz i t. p.," godne są widać zazdrości, tylu muzyków je zdobywa lub gwałtem sobie dawać każe. Dziś baronów w Austrji, baronów w Niemczech ritterów, rathów i musik-direktorów, na każdym kroku spotkać można. Zaczyna im być ciasno, jak widać — i zaczynają już narzekać, że ich za wiele. Teraz świeżo w Berlinie, jeden z królewskich tamże dyrektorów muzyki, wniósł skargę do rady stanu, o nadużywanie tytułu dyrektora muzyki; utrzymując, że tytuł dawany być winien tylko po szczególnym egzaminie, przez aspiranta złożonym, albo za szczególne zasługi i to mocą władz właściwych naukowych, czy polityczno-administracyjnych wykonawczych, wydających patenta; których samozwańcy dyrektorowie nie mogą okazać. Argument nie lada! Rada Stanu odesłała zażalenie do Zarządu Policji... Wyroku czekają interessowani z obawą, z ciekawością ogół podburzany przez dyrektorów różnych muzyk, potrzebnych przecie do poskramiania lub podżegania tylu orkiestr ogrodowych, salonowych przewodzenia koncertom, stowarzyszeniom artystów i festynom muzykalnym. „Dyrektor muzyki" znaczy więc położenie człowieka w społeczeństwie; w kółku muzyków, znaczy czasem jego śmieszne ale w gruncie niewinne pretensje do przewodniczenia, jest czasem hołdem złożonym zdolnościom, miłą przepowiednią, grzecznością człowieka od ludzi spotykającą. Czemu im żałować „dyrektora" jeśli to nic nie kosztuje panującego, biorącego, muzykę i kraj—a tak się łatwo połyka? Któż z muzyków lub mających się za nich, dyrektorem być nie może? Obejrzymy się wkoło siebie: na afiszu, przy pulpicie, na ławce—smyczkiem, nogą, palcem, głową, wszyscy dyrygują—więc biorą tytuł dyrektorów.— Toć to do niczego istotnego nie obowiązuje najczęściej.—Ale dosyć, że w tej chwili strach na dyrektorów w Niemczech: w Polsce spokojni być mogą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn, 6 listopada. Ministerjalny dziennik *Globe* donosi o wjeździe Wiktora Emanuela do Neapolu:

„Neapol ma już upragnionego Króla, który jest zarazem Królem Włoskim. We czwartek rano Wiktor Emanuel wjechał do Neapolu. Wiktor Emanuel nie zwlekał z przyjęciem korony. Przed całą Europą oświadczył, że przyjmuje ofiarowaną mu władzę, a chociaż może względy dyplomatyczne opóźnią uznanie Europy, niemniej przecież jest pewnem, że odtąd Wiktor Emanuel jest Królem Włoskim."

Dalej zapowiadając, że król Wiktor Emanuel wraca niezwłocznie pod Gaetę prowadzić oblężenie, radzi Franciszkowi II, aby dobrowolnie wyjechał, a któremu z jenerałów dał pełnomocnictwo do kapitulacji; aby usłuchał rad admirałów flot mocarstw zagranicznych, i daremnie rozlewu krwi nie przedłużał. Energiczną obroną dowiódł, że umiał bronić swej korony, zadosyć uczynił honorowi wojskowemu, dowiódł, że miał wiernych towarzyszów broni; teraz może protestacją zastrzedz swe prawa i wyjechać.

„Ale teraz honor wymaga, aby ustała ta rozpaczna walka. Cały naród kołacze do bram Gaety. Jedność, niezawisłość, prawo żądają wejścia."

Times ogłasza następujący list z Wiednia z 6 listopada:

„Wszyscy tu od początku mówią i ciągle powtarzają, że dyplom nowy zaprowadza tymczasowość, chociaż go nazwano ostatecznem załatwieniem; dla Węgier nie jest on ani ustępstwem, ani przywróceniem dawnego stanu, ani tem mniej reformą. Mimo to przecież, mimo wszystkich dekretów, a może nawet wbrew ich artykułów, szybkim krokiem zbliżamy się do nowej epoki postępu.

„Polityka wewnętrzna w Węgrzech bardzo ma wiele podobieństwa z systematem angielskim. W Węgrzech nikt nie chce słyszeć o udzielaniu, o wprowadzaniu nowych rzeczy, ale w każdym razie każdy pyta o dawne przykłady. Otóż w Węgrzech nie było jeszcze przykładu udzielania reformy. Cesarz Józef II zawiesił ustawę węgierską, ale przywrócił ją wkrótce po daremnych usiłowaniach reform. Ten przykład ma już powagę. Na nieszczęście to, co się dziś dzieje, nie ma z tym przykładem żadnego podobieństwa. Józef II ogłosił naprzód za nieważne i nic nie znaczące wszystkie patenta i reskrypta, przywrócił prawa, autonomją komitatów i sądów. W 24 godzin nie było śladu biurokracji austrjackiej, patenta i reskrypta spalono.

„Teraz inaczej robią. Pozostawiają patenta i reskrypta i przypisują im moc prawa. Skutkiem tego bardzo naturalnie nikt nie chce

przyjąć godności najwyższego sędziego Królestwa, *Judex Curiae*; bo gdyby wykonał przysięgę na patenta nieważne z mocy prawa, traktatów i sankcji pragmatycznej, która jak sam dyplom ostatni przyznaje, jest zasadniczą jego podstawą, na pierwszym kroku nowy *Judex Curiae* dopuściłby się zdrady stanu względem kraju.

„Ustawy komitatowe uważano zawsze za główną tarczę istnienia kraju i samorządu. Dekreta obiecują ich przywrócenie, ale z naruszeniem paktów, bo w miejsce ich dają coś niezgodnego z prawem, bo przeciwnego nawet sankcji pragmatycznej. Skutkiem tego z 24 nowo mianowanych żupanów mających przewodniczyć wyborom urzędników, 16 odmówiło tej godności. W całym kraju od końca do końca domagają się przywrócenia komitatów z przed 1848 r. Niech tylko całkowite i zupełne ich przywrócenie będzie ogłoszonem, a nikt godności nie odmówi. Zasada *nihil de nobis sine nobis*, nic o nas bez nas, nigdzie nie jest tak zakorzenioną w całym narodzie, jak w Węgrzech. Dla tego trudno pojąć jak tu w wyższych sferach mogli się łudzić. Każdy szanujący się zaprzysięże ustawę przekazaną prawodawstwem z lat 1847 i 1848, ale nikt nie posunie się do jej wykonania na dekreta potwierdzające zniesienie ustawy.

„Pomiędzy nowo mianowanemi żupanami niektórzy oświadczyli, że uważają się zawsze za prawych żupanów, ale odmawiają przyjęcia na nowo im ofiarowanych godności, bo prawna autonomja komitatów nie została przywróconą. Uważają przeto, że w dzisiejszym stanie rzeczy, jak w czasie bezkrólewia, żadne prawo nie może być stanowione, póki wszystkie patenta szczerze i zupełnie nie zostaną zniesionemi i póki *status quo* z r. 1848 nie będzie przywróconym.

„Póki kraje przyległe *partes adnexae*, nie wyłączając Siedmiogrodu, nie będą wcielonemi, póty zarząd cały będzie anarchiczny. Komitaty Banatu nie zostały napowrót wcielone, Kroacja i Sławonja nie zostały przywrócone do Korony Węgierskiej, a zjednoczenie z Siedmiogrodem wyrzeczone jednomyślnie przez Węgrów i Siedmiogrodzian, uświęcone sejmami obu narodów, całkiem jest pominięte w dyplomacie, jak gdyby nigdy nie istniało. Dla tego nie można znaleźć kanclerza dla Siedmiogrodu. Mówią wprawdzie o baronie Kemeny i hrabi Nadasdy; ale pierwszy mimo giętkości charakteru niezawodnie nie przyjmie urzędu; drugi jest całkiem obcy, równie Węgrom jak Siedmiogrodowi, czego najlepiej dowiodły ostatnie wypadki.

„Zapyta kto może: dla czego więc baron Vay przyjął kanclerstwo Węgier? Jakim sposobem mógł nie przewidzieć, że własny brat jego nie przyjmie godności żupana komitatu Borwedzkiego, podobnie jak wszyscy jego przyjaciele i współwyznawcy, którzy oświadczyli, że patent w sprawie protestantów narusza pakta? Na to pytanie tylko podług posłuchów można odpowiedzieć. Otóż pogłoski mówią, że baron Vay przyjął godność kanclerza ministra po części z próżności.

„Proklamacja Księcia Prymasa Węgier przykre zrobiła w kraju wrażenie, ponieważ opinja publiczna nigdy się nie spodziewała, aby ten dostojnik Kościoła, którego konkordat ogołocił z władzy hierarchicznej, poręczony prymasowi ustawą węgierską, mówił, że naród sam już będzie stanowił o swych sprawach i niemi zarządzał, jak gdyby nie w Wiedniu stanowiono o zaciągu do wojska i o poborze podatków, jak gdyby nie w Wiedniu rozporządzano krwią i pieniędzmi kraju.

„Ale i ta dziwna proklamacja da się wytłómaczyć. Przysłano ją z Wiednia już gotową; nie dano Prymasowi czasu do powzięcia rady ani kapituły, ani kogo bądź innego i skłoniono go do podpisania. Duchowieństwo przecież przypomina Prymasowi, że energja jego poprzednika w r. 1322 zachowała tron węgierski dla Andrzeja IIgo i wyjednała narodowi sławną *bullę złotą*.

(*Indépendance Belge*.)

AUSTRJA.

Wiedeń, 9 listopada. Ost D. Post dziś wyraźnie wskazuje jakie są zamiary Austrji:

Przyznajemy głośno tę prawdę, iż system pentarchji, już nie istnieje oddawna. Nie ma pięciu wielkich mocarstw. Mocarstwo wtedy tylko jest wielkiem, kiedy jest zarazem potężnem mocarstwem morskiem. W roku 1848 Niemcy nie mogły dać sobie rady nawet z małą Danją dlatego, że nie miały floty, Austrja przegrała kampanją w 1859 r. ponieważ nie miała floty, aby niedopuścić wylądowania Francuzów w Genui wtenczas, kiedy nasza armja była dopiero nad Mincio, albo aby mogła zatrzymać statki krążące francuzkie wtenczas, kiedy one zabierały się do atakowania Dalmacji.

Te tylko mocarstwa są prawdziwie wielkiemi, które posiadają okręty. Para i szrub poruszająca okręty, zmieniły zupełnie Europę i mocarstwa morskie nabrały daleko ważniejszej przewagi od tej, której dawniej używały. Duma tych wielkich mocarstw lądowych, przypominających sobie jeszcze czasy, w których wszystko zależało od wygrania wielkiej batalji, dokąd jeszcze oburza się na ten fakt przewagi morskiej, kiedy oddawna już stał on się prawdą. Skoro się pozbędziemy tej dumy historycznej i uznamy niepokonaną konieczność przymierza z jednem z wielkich mocarstw morskich, wtedy dopiero będzie można spodziewać się polepszenia równowagi europejskiej. (*Pr. Zeitung*.)

WŁOCHY.

Czytamy korrespodencji turyńskiej *Journal des Débats*:

Kapua została oddana po trzech godzinach rzeczywistego bombardowania, bo pociski rzucane od godziny 7 wieczorem i z rana dnia 2go, służyły tylko do przyspieszenia poddania, ale nie do zdecydowania go. Z rana jednak Piemontczycy dodali jeszcze siódmą baterję, tak, że mieli 28 dział czynnych. Poprzedniego dnia 12 dział oblężniczych nie brakło udziału w bombardowaniu, tylko 24 strzelały. Wszystkie baterje były pod dowództwem podpułkownika Botano, który ciągle znajdował się w środkowym punkcie operacji. Ogół Piemontczyków nie wynosił 6,000, 300 pocisków wystrzelono do Kapuy; część ich poszła z dymem, część uderzyła o spadzistość szańców, a część padła na ich wierzch. Do samego miasta nie doszło więcej jak dziesięć lub dwanaście bomb i kul.

W dniu 5go listopada prodyktator i jego sekretarz udali się do Caserta, dla złożenia pewinszowania królowi i złożenia swej władzy. Nowy gabinet już jest ułożony i składa się z pierwszych ministrów Garibaldego. Scialoja, Pinelli, d'Afflito, podobno Cuozzi, albo de Sanctis i Vincenzi. Farini ma być prezesem rady i ministrem spraw wewnętrznych.

Przeprawiano się w dwóch punktach przez Garigliano. Król przeszedł przez tę rzekę pod Trajetto. Neapolitańczycy zostali wzięci wdwa ognie. Mówią o 10,000 jeńców.

Król chciałby pozostawić pana Pallavicino, ale on nie chce pozostawić obok Fariniego. Piemontczycy znajdują się w Mola.

Piszą z Turynu 7 b. m.:

Forteca Gaety jest otoczona i wkrótce musi kapitulować. Ta część kwestji włoskiej może być uważana za skończoną.

Mamy niejakie szczegóły o rozmowie króla z Garibaldim. Ton rozmowy miał być w ogóle zimny i przymuszony. Garibaldi oświadczył królowi, że nigdy nie pojedna się z hrabią Cavour, że pomimo listu, który ten minister pisał do jenerała, aby podać rękę zgody, Garibaldi został niezachwianym w swojem przekonaniu. Najbardziej jest on tem dotknięty, że gabinet piemoncki tłómaczył się przed Europą z najścia na ziemię neapolitańską i rzymską, potrzebą zapobieżenia niebezpieczeństwu, jaki zagrażał tym prowincjom. Garibaldi zatem usunie się na wyspę Caprera.

Zdecydowano już, że pierwszy Parlament włoski zgromadzi się w drugiej połowie miesiąca stycznia.

Korespondent paryzkiej *Presse* pisze z Neapolu 8go b. m.

Potwierdza się wiadomość, że dowódcy flot obcych w porcie Gaety radzili stanowczo królowi Franciszkowi II, aby nie przedłużał daremnego zupełnie oporu i w ciągu 48-u godzin można się spodziewać rozstrzygnięcia losu Gaety.

Pogłoski o bliskich wypadkach znajdują dziś wiarę nietylko u mieszkańców, ale i u władz w Wenecji. W tych dniach naprzykład puszczono pogłoskę, że Turr przybywa tu morzem z Neapolu i natychmiast z Pola wysłano trzy fregaty, dla krążenia przy brzegach. Rząd austrjacki obawia się bardzo ataku na brzegi Dalmacji, Istrji i Frioulu. W Dalmacji werbują pilnie marynarzy.

Roboty fortyfikacyjne, przedsiewzięte dla wzmocnienia obrony brzegów Wenecji, już są ukończone i Arcyksiążę Maksymiljan oglądał je. Roboty te rozciągają się od la Maestra, gdzie terytorjum Wenecji styka się z państwem Papiezkiem, aż do zatoki Friulu, to jest na długości 110 kilometrów. Porty Brondalo, Chioggia, Malamacco, Sant-Andrea, San-Erasmo i Tre-Ponti, położone między Wenecją i pełnem morzem, opatrzone są stoma baterjami, a wejścia ich zamknięte tak powikłanemi łańcuchami, że okręty wojenne drewniane przełamać ich nie zdołają. Do zdobycia szesnastu fortów, urządzonych na brzegach, działanie floty nie byłoby dostateczne, potrzebaby przy każdem wylądowaniu regularnego oblężenia, a to wymagałoby niezmiernych środków, ogromnej armji i floty. Austrja przedsięwzięła te roboty, ponieważ chce zatrzymać Wenecją za jakąbądź cenę, a przewiduje, że Włosi za kilka miesięcy najdalej próbować będą zdobyć ją od strony morza.

Gorliwość rządu wiedeńskiego nie ogranicza się na samej Wenecji, obejmuje ona i inne jego posiadłości nad brzegiem Adrjatyku i działa pracują nad fortyfikacją kanału Morlackiego, rozciągającego się od Kroacji do Węgier.

(*Nord*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zdaje się, że nie obejdzie się we Włoszech południowych jeszcze bez rozlewu krwi, gdyż król Franciszek II odrzucił propozycje ewakuowania Gaety i zamierza bronić się do ostatka. Widać że rachuje wiele na talent wojenny jenerała Bosco, który zapewne po upływie czasu oznaczonego w którym nie miał walczyć przeciw Włochom, przybył do Gaety

i obejmuje główne dowództwo. Zewnątrz Gaety stoi jeszcze 10,000 neapolitańczyków; wszystko to może na czas jeszcze jakiś wstrzymać upadek Gaety, ale jeżeli niedoprowadzi króla Franciszka II do odzyskania straconego królestwa, to żałować powinien ofiar i nieszczęść jakie wojna pociąga za sobą.

Garibaldi odjeżdżając ofiarował jenerałowi Turr dwie baterje dział i 10,000 karabinów. W odezwie pożegnalnej do swoich towarzyszów broni powiada, że spodziewa się że wkrótce znów będzie miał sposobność dobyć oręża.

Artykuł wstępny *Opinione* krytykuje działania administracyjne i polityczne Garybaldego; trochę zaprędko ministerstwo Cavoura wybiera się z napaścią na tego, któremu dziś samo swoje stanowisko zawdzięcza.

Na bankiecie u lorda Mayora w Londynie byli tylko posłowie Francji, Sardynji, Persji i Honduras.

Gazeta pruska zamieściła artykuł o warunkach przymierza między Anglją i Prusami, będący niejako odpowiedzią na napaści *Times* przeciw Prusom i gabinetowi berlińskiemu.

Times zapewne złagodzi ton, ze zwykłą swoją zręcznością, mówią bowiem w Londynie, że artykuły jego właściwie nie pochodziły z żadnego uczucia nieprzyjaźni. *Ind. Belge* utrzymuje że dziennik City wystąpił i z tak gwałtowną polityką z obawy, aby nie został naruszonym pokój Europejski.

Gabinet berliński postanowił podobno rozstrzygnąć kwestją holsztyńską choć nawet przy pomocy oręża. *Times* zaś ma przekonanie że Francja traktatem obowiązała się dać Danji pomoc w razie interwencji mocarstw niemieckich w kwestji holsztyńskiej.

Zatem projekt Prus doprowadziłby nieochybnie do starcia się tego mocarstwa z Francją do wojny europejskiej.

Nie zdaje nam się prawdopodobne takie tłomaczenie, boć i Prusy wprzód upewniłyby się dobrze czy Danjaliczy lub nie na jaką pomoc nimby chciały zbrojnie wystąpić przeciw temu królestwu. (*Ind. Belge.*)

Paryż 11 listopada. Słychać; że lord Strafford de Redcliffe uda się jako poseł angielski do Wiednia. Margrabia Turgot nie wróci do Berna przed miesiącem styczniem; dotychczasowy pierwszy sekretarz francuzkiego poselstwa przy związku szwajcarskim p. Massignac mianowany został pełnomocnikiem.

Wiedeń 13 listopada. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza w części urzędowej statut dla Tyrolu. Liczba reprezentantów na sejm ustanowiona na 56, a mianowicie 14 z duchowieństwa, 14 ze szlachty posiadającej dobra, 11 z mieszczan miast i miasteczek, 3 z Izby handlowej, i 14 z gmin wiejskich. Cesarz mianuje Landeshauptmanna.

Następnie dziennik urzędowy zawiera pismo własnoręczne cesarskie z d. 10 w którem jenerał Degenfeld ostatecznie mianowany ministrem wojny i feldzeugmeistrem.

Cesarskiem postanowieniem znoszą się wszystkie dotąd trwające piśmienne ostrzeżenia dzienników, według 22 paragrafu ustawy P rasowej.

Turyn 12 listopada. Farini mianowany został jeneralnym namiestnikiem króla w królestwie neapolitańskim, Garibaldi ogłosił pożegnanie do swoich towarzyszów broni, w którem wyraża nadzieję, że wkrótce znowu będzie mógł schwycić za oręż.

Londyn 13 listopada. Dzisiejsza *Times* donosi, że angielskie poselstwo w Neapolu zostało zniesione, a na miejsce sir Hudsona, udającego się do Petersburga, mianowany będzie lord Elliot posłem w Turynie.

Times gani odwołanie sir Hudsona.

Madryt 10 listopada. Epoca zaprzecza pogłosce jakoby Sardynja żądała zadośćuczynienia za obelgi jakich niektórzy mówcy kongresu i senatu dopuścili się względem Wiktora-Emanuela.

Paryż 12 listopada. Bank francuzki podniósł dyskonto z $3\frac{1}{2}$ na $4\frac{1}{2}$ %.

Turyn 10 listopada. Artykuł wstępny dzisiejszej *Opinione* oświadcza, że Garibaldi zasłużył na uszanowanie i wdzięczność Włochów, ale że ci nie chcieliby jednakże powołać go na twórcę ich losu, lub kierownika polityki państwa. Smutny tymczasowy stan Sycylji pochodzi z politycznej i administracyjnej nieudolności Garibaldego i jego przyjaciół jako też z źle ukrytej nienawiści dla ministerstwa Cavoura.

Tutejsza gazeta urzędowa zawiera dekret królewski, sankcjonujący nową granicę między Austrją i Sardynją na zasadzie traktatu w Zurich.

Ruchome narodowe toskańskie gwardje rozpuszczają do domów.

Paryż 13 listopada. Messager du Midi donosi z Gaety z niedzieli: Król odrzucił propozycje tyczące się ewakuowania twierdzy. Jenerał Bosco przybył i przyjmuje główne dowództwo. Ma jeszcze 10,000 wojska zewnątrz twierdzy. W ostatnich czasach przybył tu pruski jenerał z misją.

Paryż 13 listopada. Declerc, subdyrektor w misterstwie spraw wewnętrznych udaje się na kilka tygodni do Berlina, aby przygotować negocjacje o zawarcie traktatu handlowego między związkiem niemieckim a Francją.

Neapol 12 listopada. Garibaldi mianowany został jenerałem broni,

Oczekują poddania się Gaety.

Londyn 13 listopada, Bank angielski powiększył znowu dyskonto z $4\frac{1}{2}$ na 5%, ponieważ mu odjęto 300,000 funt.

Bruksella 13 listopada. Przy otwarciu Izby, minister spraw wewnętrznych Rogier, wyraził żal głęboki, że król nie jest w stanie otworzyć sam posiedzień. Król to samo wyraził piśmiennie, i zarazem oświadczył, że po ostatnich manifestacjach przyjemnie by mu było znajdować się w łonie Izby.

(*Staats. Anz.*)

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 3 (15) Listopada 1860 r.—Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.